Hanna Suchocka

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ POLITYCZNYCH NADZIEI (Z POLSKICH DOŚWIADCZEŃ)

Przygotowując jakiekolwiek wystąpienie, z racji swojego zawodu staram się poszukiwać z reguły jakiegoś odniesienia do prawa. Poszukuję odniesień pojęciowych z różnych dziedzin: filozofii, polityki i ich relacji do prawa. Daje to stabilny fundament. Tak niewątpliwie jest z takimi pojęciami jak sprawiedliwość, prawa człowieka, pokój, cały kompleks zagadnień związanych z wolnością religijną. Odniesienia prawne w takich kwestiach wręcz się narzucają. Zupełnie inaczej natomiast ma się rzecz z pojęciem nadziei.

Poszukując kontekstu, w jakim mogłabym osadzić moje dzisiejsze wystąpienie, uświadomiłam sobie, że nie znajduję żadnego bezpośredniego odniesienia do prawa. Nadzieja jest jakby z innej sfery, jest bardziej natury psychologicznej, uczuciowej. Wiele jej opisów, definicji, wyobrażeń znajdujemy w literaturze. Nie poddaje się jednak analizie prawnej, suchemu osądowi pozytywistycznemu. Stąd zapewne prawnicy nie poświęcają jej wiele miejsca. Nie może być prawem uregulowana, nawet nie może być prawem opisana. Z tego też względu znajduje się poza obszarem zainteresowań prawników. Myślę, że nie do końca zasadnie. Nadzieja ma bowiem duże znaczenie w polityce. Czym innym, jak nie próbą rozbudzenia nadziei, są kampanie wyborcze? Jak często rozbudzone nadzieje polityczne stanowią katalizator przemian, które w ostateczności znajdują swoje odniesienie w prawie?

Poszukując jednak opisu nadziei, musiałam zrezygnować z poszukiwań *stricte* prawnych i odwołać się do opisów literackich czy nawet obiegowych definicji nadziei, składających się na tzw. powszechną świadomość. Nadzieja jest pojęciem, które stale zachowuje swoją aktualność. Istnieje swego rodzaju tęsknota za nadzieją w świecie nasyconym realizmem i cynizmem, tęsknota za nadzieją, która ma pozwolić nam znaleźć się w innym obszarze, w innej, w domyśle „lepiej”, przestrzeni.

Poszukując odniesień do pojęcia nadziei współcześnie, zwróciłam uwagę na jeden, prawie poetycki opis nadziei dokonany przez Karla Guido Reya. Uznałam, że ten opis może służyć jako swoiste motto mojego wystąpienia.

Nadzieja to ogień, który chce płonąć nawet wtedy, gdy jest gaszony.

Nadzieja to nieodparte dążenie, by odnajdywać sens w bezsensie i odkrywać prawdę w zamęcie kłamstw.

Nadzieja to ziarenko światła ukryte w głębokiej ciemności.

Te słowa wydały mi się najbardziej odpowiednie dla podzielenia się refleksjami dotyczącymi „nadziei politycznej” związanej z nauczaniem Jana Pawła II.

To słowa niezwykle proste, a zarazem jest w nich tyle głębi. Oddają one bardzo dobrze istotę tej spontanicznej nadziei, jaka zakiełkowała w nas wszystkich po wyborze Jana Pawła II, zwłaszcza te słowa mówiące, że „Nadzieja to nieodparte dążenie, by odnajdywać sens w bezsensie i odkrywać prawdę w zamęcie kłamstw”.

Można chyba zgodzić się z opinią, że czas kiedy Jan Paweł II został wyniesiony na Stolicę Piotrową, był takim momentem w naszej historii, kiedy powoli przestawaliśmy odnajdywać sens w bezsensie i kiedy coraz trudniej było nam uchwycić, „odkryć prawdę w zamęcie kłamstw”. Sami nie mogliśmy sobie z tym poradzić.

Rok wyboru Jana Pawła był także niezwykle trudny dla Włoch. Wyjątkowość 1978 roku objawiała się we Włoszech w sferze politycznej niepokojami i poczuciem braku bezpieczeństwa wewnętrznego. Był to też czas niezwykle aktywności organizacji terrorystycznej, słynnych Czerwonych Brygad, które – jak się wydawało – zdominowały życie społeczne Włoch. Włochy w końcowym etapie pontyfikatu Pawła VI znajdowały się w sytuacji dramatycznej, wywołującej zwątpienie i niepokój co do przyszłości. Paweł VI był już bardzo zmęczony krytyką, jaka nasilała się wobec jego osoby i jego pontyfikatu. Można było odnieść wrażenie, że sam miał głębokie poczucie własnej bezsilności. Kulminacyjnym punktem było porwanie i zamordowanie jego przyjaciela, włoskiego premiera Aldo Moro. Paweł VI wydawał się w tej sytuacji całkowicie bezradny. Apele papieża o uwolnienie premiera pozostały bez efektu. W końcu, po dwóch tygodniach, Moro został znaleziony w podrzuconym w centrum Rzymu samochodzie. W istotny sposób osłabiona została w ten sposób włoska demokracja chrześcijańska, a także silnie sprzężony z nią Watykan. Wydarzenia te kładą się także cieniem na Stolicę Apostolską, na Kościół. W sierpniu 1978 roku umarł Paweł VI. Wybrany po nim Jan Paweł I umarł po 33 dniach. Rodziło się poczucie bezsilności i lęku, zamykających nadzieję, ale zarazem, paradoksalnie, coraz silniejsza stawała się potrzeba nowej nadziei.

Rok 1978 stał się rokiem dwóch konklawe. Wierzący widzieli w tym wyraźny znak Opatrzności.

I nastąpił dzień 16 października, wybór nowego papieża, nie-Włocha. Włosi stracili monopol na papieża, ale ten właśnie wybór otworzył nową drogę. Ten wybór wyszedł naprzeciw zbiorowemu, nie do końca sprecyzowanemu oczekiwaniu, że stanie się coś, co zmieni tę sytuację. To „coś” nie było do końca zidentyfikowane ani dookreślone, ale już jakby samo w sobie rodziło nadzieję.

W tym sensie Jan Paweł II poprzez sam wybór stał się uosobieniem nadziei, znakiem nadziei. Dla wielu ludzi, zwłaszcza żyjących w państwach autorytarnych, ten wybór obudził nadzieję „polityczną”, że będzie można „odkryć prawdę w zamęcie kłamstw”.

Mogło zakiełkować przekonanie, że „uda nam się schwytać nadzieję i przytrzymać na tyle długo, by wygnała z nas piekło”¹. Sam wybór Jana Pawła II był wyraźnym znakiem, symbolem rozbudzenia takiego oczekiwania.

W swojej słynnej biografii Jana Pawła II George Weigel nazwał go „świadkiem nadziei”².

Świadek nadziei – to tytuł dość wieloznaczny. Często bycie świadkiem oznacza bierność, jest wynikiem zbiegu okoliczności, przypadkowego znalezienia się w sytuacji, którą mogę opisać, o której mogę powiedzieć, jak było, co się stało. Mogę więc zaświadczyć o zdarzeniu, które miało miejsce, ale samo zdarzenie było poza mną, a ja tylko tam się znalazłem i świadczę o tym fakcie. To bierna strona bycia świadkiem. Jednak bycie świadkiem ma także inne znaczenie: to jest świadczenie o prawdzie, wydobywanie prawdy z mroku. Jestem świadkiem dlatego, że nie tylko biernie przyglądałem się wydarzeniu (przez przypadek), ale czynnie w wydarzeniu uczestniczyłem. Daję świadectwo wynikające z moich własnych wewnętrznych przekonań. Świadek nadziei u Weigla oznacza właśnie tę postawę aktywną, uwidaczniając się w całym pontyfikacie Jana Pawła II.

W osobie Jana Pawła II dostrzec można wyraźnie to podwójne znaczenie nadziei. Z jednej strony, nie ulega wątpliwości, że sam akt wyboru uczynił go świadkiem, sama jego obecność od dnia wyboru wyzwalała nadzieję. W tym sensie jednak był to akt z jego strony bierny. Z drugiej strony, to, co nastąpiło zaraz po wyborze, jest świadczeniem aktywnym. On samym sobą, swoją aktywnością, a nie tylko samym faktem „bycia wybranym”, świadczy o nadziei. On sam ją przypomina, wydobywa jako ważną cnotę na światło dzienne współczesnego świata. Stara się stwarzać sytuacje, a zarazem nawołuje polityków i inne osoby do stwarzania takich sytuacji, które rodzą nadzieję, nawet jeśli tego wprost tak nie nazywa. Otwiera nowe rozdziały mające ukierunkować ludzi na nadzieję.

¹ J. Carroll, *Na pastwę aniołów*, Poznań 1994.

² G. Weigel, *Świadek nadziei*, tłum. M. Tarnowska i in., Kraków 2002.

Można się zgodzić ze słowami, że nadzieja rzadko jest w tekstach papieskich motywem przewodnim. Znacznie częściej ma walor syntezy, wyjaśniania i ogarniania całego doświadczenia człowieka³.

Związana z wyborem Karola Wojtyły nadzieja jest interpretowana i niejako transponowana poprzez pryzmat nadziei indywidualnych, składających się na nadzieję zbiorową. A ta zbiorowa nadzieja w szczególny sposób zintensyfikowała się w momencie pierwszych wystąpień Jana Pawła II. A zwłaszcza tego pamiętnego, z inauguracji pontyfikatu w dniu 22 października. To już wtedy zrodziła się nadzieja polityczna związana z tym papieżem.

Jej źródłem była ówczesna sytuacja społeczna i polityczna. Nadzieja, która wówczas w nas zakiełkowała, była zwykłą, ludzką – powiedziałabym, że niejednokrotnie uproszczoną – nadzieją, sprowadzoną do tu i teraz. Jan Paweł II obawiał się zapewne takiego uproszczenia, spłylenia i stąd od początku chciał tej nadziei nadać znaczenie głębsze, sięgające dalej. Uczył nas otwarcia na Ducha i tego, aby w Nim osadzać nadzieję. Warto odwołać się do samego papieża, przytoczyć kilka najważniejszych obrazów, zwłaszcza z początku pontyfikatu, ilustrujących tę tezę.

A. Msza święta inaugurująca pontyfikat – 22 października 1978 roku

Nie ulega wątpliwości, że te słynne słowa „Nie lękajcie się”, które w ciągu tych przeszło trzydziestu lat zostały już niemal strywalizowane, były wówczas, ale są także i dzisiaj, słowami wzywającymi do wzbudzenia nadziei. Ktoś żyjący w strachu jest z jednej strony zniewolony, a z drugiej pozbawiony nadziei. Znajduje się w zakleszczeniu, albowiem lęk i brak nadziei wzajemnie się w sensie negatywnym warunkują. Żyje w lęku, więc nie ma nadziei. Nie widzi nadziei, a więc istnieje obawa, strach. I z tego właśnie stanu takiego negatywnego zakleszczenia próbował nas wyrwać Jan Paweł II. Próbował nas poderwać do czegoś nowego, większego. Pokazywał nam poprzez swoje działania, jak Duch Święty wkracza w historię człowieka i historię narodów, i w ten sposób uczył nas tej innej nadziei, nadziei w innym wymiarze.

Nadzieja skierowana jest przeciwko złu i pesymizmowi współczesnego świata. Świat staje się coraz bardziej pesymistyczny. To już jest banał, że współcześni ludzie, tak wyzwoleni, tak – zdawałoby się – nieograniczeni w swojej woli, są paradoksalnie coraz bardziej ogarnięci depresją i pesymizmem. Można odnieść

³ Jan Paweł II *Nadzieja. Antologia tekstów*, wybór tekstów, oprac. i słowo wstępne A. Krupka, Kraków 2014, s. 4.

wrażenie, jakby świat współczesny zagubił gdzieś nadzieję. Hasłem dominującym jest życie dniem dzisiejszym, bo poza doczesnym istnieniem nie ma nic. A skoro nie ma nic, to jaką możemy mieć nadzieję na przyszłość? Redukujemy nadzieję, nie potrafimy w nią uwierzyć.

Stąd pierwsze wezwanie z mszy inauguracyjnej, o którym świat współczesny zdaje się zapominać, to wezwanie „do otwarcia drzwi Chrystusowi”. A więc to jest to wezwanie do odnowy moralnej, do tworzenia fundamentu wartości⁴. Znajdujemy tutaj to, co jest kluczowe, a więc wezwanie do nadziei opartej na Chrystusie, a nie tylko do nadziei wynikającej z możliwości człowieka. Odwołując się do Chrystusa, Jan Paweł II wzywał nie tylko do jednorazowego gestu, zrywu, ale do budowania na przyszłość. Papież bowiem posługuje się terminem „nadzieja” nie tylko ściśle w sensie chrystologicznym, ale również antropologicznym, który nie ogranicza się tylko do wymiaru indywidualnego, a w pełni staje się widoczny dopiero po uwzględnieniu optyki społecznej⁵.

Jan Paweł II starał się nam pokazywać, jak wszystko jest zaplanowane i jak się realizuje w życiu społecznym, kiedy potrafimy włączyć się w plan Boży i nie mówić „nie”, kiedy otworzymy się na działanie Ducha i powiemy swoje „tak”. Wtedy wszystko jest możliwe, nawet zdarzenia najbardziej niewiarygodne z czysto ludzkiej perspektywy. Papież wskazywał drogę, którą sprawy powinny potoczyć się dalej. I tym samym jego wskazanie już w samym swym założeniu różniło się od wskazań współczesnych ideologów.

Co jest niezwykle istotne, a co często umyka powszechnej uwadze, to właśnie to tak mocno postawione już na początku pontyfikatu zagadnienie obecności tych dwóch sfer: duchowej i tej, którą można określić jako polityczną. Rozbudzenie nadziei, ale nadziei zakotwiczonej w Duchu. I te wezwania (to duchowe i to bardziej polityczne) nie mogą być rozrywane. Powinny być obecne w działalności każdego, do kogo są kierowane⁶.

Wtedy, w momencie wyboru Jana Pawła II, odebraliśmy ten wybór emocjonalnie. Nie byliśmy chyba jednak dość dojrzały, aby widzieć go w szerszym, transcendentnym wymiarze. Dziś jesteśmy tego znacznie bliżej. Żeby jednak mogło się tak stać, potrzebne były te wszystkie lata pontyfikatu.

⁴ Rozwinięcie tego wezwania odnajdujemy w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* (2003), przygotowanej w przededniu istotnego poszerzenia Unii Europejskiej i w trakcie dyskusji na temat nowej konstytucji europejskiej. Tu mamy do czynienia z taką samą logiczną konstrukcją: niezamykanie drzwi Chrystusowi do Europy jest konieczne do tego, aby móc Europę odnowić, zmienić.

⁵ Jan Paweł II, *Nadzieja. Antologia tekstów*, dz. cyt., s. 4.

⁶ H. Suchocka, *John Paul II, a Catalyst for Change*, [w:] *The promotion of human rights and John Paul II*, Città del Vaticano 2011, s. 25–26.

B. Pielgrzymka polska – czerwiec 1979

I znowu słynne słowa, tak często powtarzane przez media: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”. W tych słowach Jan Paweł II zawarł konkretne wezwanie do duchowego odnowienia całego narodu i każdego z osobna. I znowu poprzez to wezwanie wlewał w nas nową nadzieję, starał się nas nauczyć nowej nadziei, tej głębszej, wynikającej z Ducha. Wezwał do tego odnowienia właśnie w Warszawie, w stolicy kraju, w którym formalnie był rząd komunistyczny. Reakcja jednak, jaka nastąpiła na placu, kiedy zgromadzony tłum zaczął krzyczeć: „My chcemy Boga!”, uświadomiła wszystkich przybyłym cudzoziemcom, że Polska nie jest krajem komunistycznym. Polska jest krajem katolickim, któremu narzucono komunistyczne państwo.

Papież nie wzywał jednak do obalenia ustroju, nie podejmował oceny istniejącego ustroju, nie nawoływał do obalenia ówczesnych władz. Papież wzywał do odnowienia oblicza tej ziemi, przywoływał Ducha Świętego, a nam przypominał, abyśmy się nie lękali, abyśmy budowali z n a d z i e j ą. A także, byśmy się nie bali zawierzyć Duchowi, odpowiedzieć na Jego wezwania, które czasami mogą wydawać się nierealne i przekraczać ludzkie siły.

W tym kontekście można rozumieć znaczenie nadziei w życiu poszczególnych społeczeństw, a zwłaszcza znaczenie i rolę, jaką odgrywała i odgrywa nadzieja w dokonywaniu przewrotów politycznych i przemian społecznych.

Wywiadowi Vittorio Messoriego z Janem Pawłem II został nadany tytuł *Przekroczyć próg nadziei*. To wezwanie może się wydawać sprzeczne samo w sobie: jak można przekraczać próg nadziei? Ale tak może się nam wydawać czysto po ludzku. Budujemy przecież jakieś swoje małe nadzieje. A papież namawia nas do czegoś więcej, do przekroczenia progu. Nie można zatrzymać się na progu, zadowolić się czymś małym. Trzeba zrobić krok dalej, trzeba osadzić swoje myślenie o nadziei na innych przesłankach, trwalszych, sięgnąć do transcendencji.

Jak podkreśla Weigel, w nauczaniu Jana Pawła II wszelkie myślenie o społeczeństwie, „nawet o społeczeństwie międzynarodowym, musi się rozpoczynać od adekwatnej antropologii filozoficznej, która definiującej cechy kondycji ludzkiej upatruje w poszukiwaniu transcendentnej prawdy i miłości”⁷.

Już znacznie później, bo w 1995 roku papież mówił do młodzieży w Loreto: „Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać”. Jan Paweł II dobrze wiedział, że trzeba stawiać czoło beznadziei współczesnego świata, która wydaje się dominować.

⁷ G. Weigel, *Porządek świata. O czym zapomnieli katolicy*, tłum. D. Chabrajaska, „Ethos” 71–72 (2005) nr 3–4, s. 92–93.

C. Pielgrzymka do Polski w trudnym roku 1987

Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski odbywała się w bardzo specyficznym czasie. Tło międzynarodowe, w które wpisywała się ta pielgrzymka, było nader interesujące i pełne niezwyklej aktywności Jana Pawła II. Dość przypomnieć, że to właśnie w 1987 roku, już w styczniu, papież przyjął w Watykanie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a następnie matkę swego niedosłego zabójcy Alego Agcy. Odbył pielgrzymkę do Chile i Argentyny, a także drugą pielgrzymkę do Stanów Zjednoczonych. Beatyfikował Edytę Stein. Wydał też dwie ważne encykliki, *Redemptoris Mater* i *Sollicitudo rei socialis*. Każde z tych wydarzeń było dokładnie zaplanowane i wpisane w wizjonerski plan Jana Pawła II.

W takim to roku, pełnym znaczących wydarzeń, Jan Paweł II odbył swoją trzecią pielgrzymkę do Polski. Powiązana była ona z odbywającym się krajowym kongresem eucharystycznym, który został otwarty 8 czerwca, a zamknięty 14 czerwca tego roku. Pielgrzymka rozpoczęła się w Warszawie, ale objęła duży obszar Polski, albowiem papież udał się też do Lublina, Tarnowa, Krakowa, Szczecina, Gdańska, Częstochowy i Łodzi. Spotkał się z przedstawicielami wszystkich, bardzo zróżnicowanych środowisk. Z przedstawicielami nauki, młodzieżą, z rodzinami, z przedstawicielami świata kultury, z ludźmi pracy z Wybrzeża, jak i z włókniami w Łodzi. Odwiedził też miejsca szczególne, symboliczne dla współczesnej historii Polski, historii oporu przeciwko systemowi komunistycznemu: grób ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, grób ks. Jerzego Popiełuszki; złożył kwiaty pod pomnikiem poległych stoczniovców w Gdańsku.

Rok 1987 był w Polsce szczególny. Był to już bowiem czas stosunkowo odległy od wyzwolenia pierwszej nadziei obudzonej przez wybór Jana Pawła i jego pielgrzymki do Polski, czas odległy od narodzin „Solidarności” i oczekiwań, jakie temu towarzyszyły. Był to też czas odległy od wprowadzenia stanu wojennego, który te wszystkie nadzieje zniszczył. Jednak wciąż wiele reperkusji stanu wojennego w świadomości społecznej pozostawało. Równocześnie można powiedzieć, że sytuacja w roku 1987 paradoksalnie sprawiała wrażenie takiej dziwnej „normalizacji”, która niosła ze sobą wszelkie negatywne zjawiska tego stanu, takie jak jałowość życia publicznego, szarość, brak perspektyw, a także dosyć powszechne uczucie rezygnacji z powodu niemożności zmiany tego stanu. Duża część społeczeństwa zaczęła jednak jakby przyzwyczajać się do myśli o życiu w takim systemie przez dłuższy czas i starała się do tego przystosowywać. Zaczęliśmy popadać w bezsens i wikłać się w półprawdy. Coraz trudniej nam było odnajdywać „sens w bezsensie i odkrywać prawdę w zamęcie kłamstw”.

W tej sytuacji zapowiedź kolejnej pielgrzymki ojca świętego stała się nowym impulsem nadziei. Rodziła się mianowicie nadzieja, że tak jak pierwsza pielgrzymka dała tyle siły narodowi, że stworzyła „Solidarność”, tak teraz kolejna

pielgrzymka pozwoli wyrwać się z tego szczególnego marazmu. Jak pisze Weigel: „Pielgrzymka w 1979 r. roznieciła polską rewolucję. Jego wizyta w 1983 r. podtrzymała ją. Tygodniowa pielgrzymka w 1987 r. miała przygotować grunt pod zwycięstwo tej rewolucji i wskazać podstawowe zagadnienia, wobec których wolna Polska stanie w przyszłości”⁸. Z tych przyszłych trudności zdawał sobie w pełni sprawę Jan Paweł II. Wiedział, że podczas tej pielgrzymki musi niezwykle silnie odwołać się do fundamentów nauczania Kościoła. Już nie można było tylko wzywać do odwagi, bo tę ludzie w sobie po pierwszej pielgrzymce odkryli i wyzwolili. To dało im siłę do stworzenia dzieła, które jeszcze kilka miesięcy przed pierwszą pielgrzymką było nie do wyobrażenia. Teraz trzeba było rozpocząć solidną budowę. Potrzebny był trwały fundament dla kontynuowania dzieła, a nie tylko dla dokonania zrywu. Część emocji już opadła, wygasła. Konieczna była żelazna konsekwencja w kładzeniu podwalin pod przyszłą strukturę społeczną w Polsce. I znowu pojawiła się w słowach papieża zachęta do przekraczania progu nadziei, do pójścia dalej.

Odbывая się w tym czasie II Kongres Eucharystyczny stanowił doskonałą okazję do przywołania podstawowych prawd chrześcijańskich, które mają stanowić podwalinę budowy zdrowego społeczeństwa i nadziei. A przecież chodziło o tworzenie wspólnoty różniącej się istotnie od rozbitego, zatomizowanego społeczeństwa.

W tym kontekście niezwykle trafny wydaje się tytuł, jakim Weigel opatrzył działalność Jana Pawła II w latach 1987 i 1988: *Naprzód ku podstawom. Wolność przyporządkowana godności obowiązku*⁹.

Oba słowa: wolność i godność są tutaj kluczowe. Jan Paweł II w szczególny sposób podkreśla znaczenie osoby ludzkiej, godność osoby ludzkiej. Stała się ona w jego nauczaniu wyznacznikiem, i to nie tylko w kwestiach społecznych, ale także politycznych i gospodarczych.

Szczególne znaczenie dla Jana Pawła II miało powiązanie godności i wolności. Papież walczył o wolność od samego początku swojego pontyfikatu. Przekonywał ludzi do wolności, dodawał im siły, aby mieli odwagę upomnieć się o swoją wolność. Zarazem jednak stale wyrażał troskę o jednoznaczne określenie granic wolności. Troska ta pojawiła się także podczas tej pielgrzymki do Polski. Jan Paweł II zdawał sobie sprawę, że w ówczesnych warunkach Polacy operowali pojęciem wolności jako pewną ideą, hasłem, czymś, do czego zmierzali, ale co nie było w świadomości społecznej do końca jednoznacznie zdefiniowane. Różnie pojęcie wolności rozumiano. Na różne wzorce się oglądano. Najczęściej na te bardzo uproszczone, charakterystyczne dla zachodniej kultury masowej, które

⁸ G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 686,

⁹ G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 666.

w odbiorze przeciętnego obywatela zza żelaznej kurtyny kojarzyły się ze światem prawdziwej wolności, rozumianej często jako wolność bez granic. I dlatego tak ważne w przesłaniu Jana Pawła II jest ostrzeżenie, wzywające do uświadomienia sobie zagrożeń płynących z opacznie pojętej wolności, zagrożeń dla samej godności człowieka.

Dar wolności. Trudny dar wolności człowieka, który sprawia, że wciąż bytujemy między dobrem a złem. Pomiędzy zbawieniem a odrzuceniem. Wolność wszakże może przerodzić się w swawolę. [...] Co krok jesteśmy świadkami, jak wolność staje się zaczynem różnorodnych „niewoli” człowieka, ludzi, społeczeństw¹⁰.

Papież wiedział, że opacznie rozumiana wolność rodzi fałszywą nadzieję. I stąd tak silne powiązanie godności i wolności.

W tym kontekście zarysowały się też zasadnicze wyzwania, a mianowicie, jak nauczyć chrześcijan tak karmić się nadzieją na przyszłość, aby nie wygasła ona z końcem pielgrzymki papieskiej. Zawsze była ta obawa, że nadzieja wybucha w związku z wizytą papieża, a potem szybko zanika. Wymagało to głębszego rozumienia istoty nadziei. Papież podkreślał, że w pierwszym rzędzie to chrześcijanie muszą zrozumieć sens nadziei.

Czas pokazał, że podjęliśmy to wyzwanie. Społeczeństwo dojrzywało w przyspieszony sposób. Doświadczyło szczególnej siły. Teraz solidarność rodziła nową nadzieję. Oblicze tej ziemi zaczynało się zmieniać.

Pragnienie wolności, obudzone przez Jana Pawła II, i wizja nowej nadziei prowadziły do dalszych przemian, które zaowocowały ostatecznie pierwszymi częściowo wolnymi wyborami do polskiego parlamentu w czerwcu 1989 roku. Jesienią przez Budapeszt, Pragę i Berlin przeszła ta sama bezkrwawa rewolucja, która zerwała ostatecznie „żelazną kurtynę”. Jej symbolicznym wyrazem było zburzenie muru berlińskiego. Trzeba jednak podkreślić, że nie byłoby upadku muru w Berlinie, nie byłoby „jesieni ludów” w 1989 roku, nie byłoby w końcu upadku komunizmu bez polskiego papieża, bez jego wołania o odnowienie oblicza ziemi, bez wezwania do otwarcia drzwi Chrystusowi i tym samym do nowej nadziei.

Bieg zdarzeń wykazuje, że nadzieja nie jest nam dana raz na zawsze. Trzeba ją w sobie stale odnawiać, na nowo pobudzać, na nowo wywoływać. Zdarzenia zewnętrzne potrafią ją tak łatwo zgasić.

Jeśli oprzemy całą nadzieję tylko na człowieku, jak to czyniły ideologie współczesne, to znajdziemy się w tym samym zamkniętym zaułku, pozbawieni nadziei

¹⁰ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas mszy św. w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze 13 czerwca 1987.

i niezdolni do udzielenia odpowiedzi na przyszłość. Po raz kolejny uświadamiamy sobie, że można budować, można dokonywać wielkich dzieł tylko wówczas, jeśli się jest silnym mocą Ducha i w Nim zakotwicza się nadzieję.

Papież w 1995 roku zwrócił się w Loreto do młodych, którzy na hasło spotkania z nim wybrali „Eur-Hope”. Papież mówił:

W tym hasle słowa: „Europa” i „nadzieja” splatają się nierozzerwalnie. Jest piękna intuicja, ale także szczególne wyzwanie. Domaga się ono, abyście stawali się ludźmi nadziei: ludźmi, którzy wierzą w Boga życia i miłości i głoszą z niezłomną ufnością, że człowiek ma przyszłość”. I wezwał młodych do „przystąpienia do budowania Europy nadziei, wiernej własnym korzeniom”¹¹.

Dla Jana Pawła II Europa zaprzeczająca swoim korzeniom, wyrzekająca się korzeni chrześcijańskich, staje się Europą pozbawioną nadziei. Dlatego tak bardzo zabiegał w trakcie debaty na temat przyszłej konstytucji europejskiej o odniesienie do korzeni chrześcijańskich.

Także w uniwersalnym w swym charakterze Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1999, zatytułowanym *Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju*, papież pisze: „Nowe tysiąclecie stoi u drzwi i jego bliskość budzi w sercach wielu ludzi n a d z i e j ę na świat bardziej sprawiedliwy i solidarny”. To pragnienie powinno, a nawet więcej – musi – się urzeczywistnić.

Niesłychanie znamienity jest podtytuł Orędzia: *Czas wyboru, czas nadziei*. Można go tłumaczyć następująco: stoimy zawsze przed wyborem, który może rozbudzić nadzieję, ale też może ją przekreślić. Wybór należy do nas.

Charakterystyczne jest, że ten papież, który stał się znakiem nadziei, świadkiem nadziei, nie napisał odrębnej encykliki o nadziei. Nie podjął analizy tego pojęcia, tej cnoty. Równocześnie odwoływał się do niej w niezliczonej ilości wystąpień, opisywał ją, bardzo często w kontekście innych wezwań do budowy sprawiedliwego świata. Jan Paweł II szczególnie wzywał do budowy świata pokoju. Rozumiał doskonale, że nadziei nie można budować w abstrakcji. Nie można jej zadekretować, dlatego tak bardzo wymyka się ona analizom prawnym. Wyrasta z innych przesłanek, między innymi z tego, w jaki sposób urządzimy ten świat. Wojna pozbawia nadziei.

Encyklikę o nadziei *Spes salvi* napisał Benedykt XVI. Oto Benedykt – teolog – wraca do nadziei. Może to nawet nieodpowiednie słowo: wraca. Po prostu ją definiuje, określa, osadza w wymiarze współczesnego człowieka żyjącego w doczesności, ale poprzez jej odniesienie poza doczesność. W tym jest sens na-

¹¹ Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie*, wybór i oprac. L. Sosnowski, G. Turowski, Kraków 2002, s. 268–269.

dziei. W tej zasadniczej tezie papieża Benedykta widzimy wyraźną kontynuację myśli Jana Pawła II. Benedykt w swej encyklice pragnie przywołać nadzieję, pragnie nauczyć chrześcijan, jak karmić się nadzieją na przyszłość. Zwraca się do chrześcijan, tak jak to czynił Jan Paweł II, bo to najpierw oni muszą zrozumieć sens nadziei. Jak można zwracać się do innych, jeśli sami chrześcijanie ogarnięci są sceptycyzmem i zniechęceniem i nie widzą nadziei w przyszłości? Papież pragnie przywrócić do porządku powszechnego, do świadomości współczesnej pojęcia z niej wyparte czy też stale konsekwentnie z niej wypierane, takie jak śmierć, sąd Boży, piekło, niebo. To jest konkretna realność.

Benedykt definiuje pojęcie nadziei poprzez odniesienie do tych rzeczywistości ostatecznych. Czyni to poprzez bardzo mocne odniesienia krytyczne do współczesnych ideologii, promujących fałszywą nadzieję. Papież rozprawia się w swej encyklice ze współczesnymi ideologiami, które eliminowały wiarę, a tym samym nadzieję, i chciały ją zastąpić po prostu ideologią. Ratzinger uznaje w Marksie myśliciela i analityka, który był zdolny zaproponować obietnice, które zafascynowały i pociągnęły miliony ludzi. Ale także zarzuca mu olbrzymi błąd, który polegał na wyrzuceniu elementu duchowego z życia człowieka, co było oparte na przekonaniu, że dla osiągnięcia szczęśliwości ziemskiej wystarczy wywłaszczenie klasy panującej i uspołecznienie środków produkcji. Sama ekonomia, jak wykazał upadek ideologii marksistowskiej, nie wystarczy. Benedykt XVI ukazuje z wielką precyzją, jak marksizm, także rozbudzając nadzieje, próbował budować nowe społeczeństwo, wręcz nazywa je nowym Jeruzalem. Jednakże w samym już założeniu marksizmu tkwił błąd zasadniczy. Była to bowiem budowa pozbawiona fundamentów, nadzieja oderwana od korzeni.

Sądzę, że można zgodzić się co do tego, że Benedykt wiele zaczerpnął od Jana Pawła II, z jego postawy bycia świadkiem nadziei. Rozważania Benedykta XVI trafiają w istotę tego, co Jan Paweł II konsekwentnie realizował poprzez cały swój pontyfikat: chciał w nas zasiać to pragnienie, aby „odnajdywać sens w bezsensie i odkrywać prawdę w zamęcie kłamstw”.

Abstract

John Paul II – Pope of political hopes

The text is devoted to the concept of political hope connected with the Pope John Paul II. John Paul II became a personification of a hope by fact of his election, He personally became a sign of hope. For people living under authoritarian regimes, this election awaked a “political” hope. A significant importance in this context had his teaching on a dignity of human being and personal freedom, which inspired the 1989 events and led to liquidation of a politically divided world. But John Paul II would like to avoid such a simplified understanding of a hope in a public perception. Since the beginning of His Pontificate he would like to give to this meaning a deeper sense. He taught us that we had to be open to the Holy Spirit. Only hope rooted in the Holy Spirit could change the world. Benedict XVI has continued this idea in his encyclical *Spes salvi*.